

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

W Łwowie miesięcznie	zł 4.50	20	Cena egz. pojedyn. w całej Polsce g r o s z y
z dostawą do domu	5.00		
na prowincji	5.00		
za granicą	8.00		

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Kawiarnia „RENEZANS“

(dawniej CENTRALNA)

Kraków, ul. Dunajewskiego 1 otwarta Kraków, ul. Dunajewskiego 1

Ciastka własnego wyrobu, pierwszorzędnej jakości

Pożyczka wewnętrzna czy pożyczka w Banku Polskim?

Jak wiadomo, Sejm i Senat uchwałyły ustawę upoważniającą rząd do wypuszczenia biletów skarbowych na 200 milionów zł. Nikt nie ukrywa, że kwota ta ma przeznaczenie na częściowe pokrycie deficytu budżetowego. Ponieważ deficyt ten — wedle ostatecznej redakcji — wynosi okragło 400 milionów, przeto nawet w razie ulokowania całej sumy z biletów skarbowych deficyt byłby tylko w połowie pokryty. A druga połowa?

Z jakich źródeł rząd ma widzieć wydobycia tych 200 milionów? Czy u nas jest tak obfita i płynna gotówka, aby można tę sumę choćby, jak planują, na cztery raty wydobyć? Zdaniem prof. Krzyżanowskiego „obecnie można liczyć na zasilenie skarbu tylko kilku, co najwyżej kilkunastu milionami zł., pochodzącymi z tego (tj. od właścicieli kapitałów) źródła“.

Ten pesymistyczny pogląd doprowadza prof. Krzyżanowskiego do wniosku, czy do rady, że rząd powinien bony eskontować w bankach i kasach oszczędności pod warunkiem, że banki i kasy będą mogły zeskontować te bony w pełnej wartości w Banku Polskim. Jest to więc, co prawda pośrednia, pożyczka skarbu państwa w Banku Polskim tem gorsza, że będzie podwójnie oprocentowana.

Innej drogi sfinansowania biletów skarbowych niema, twierdzi prof. Krzyżanowski. Jeżeli tak jest, musi się stwierdzić, że wszystko, co mówiono o „szerokich sferach“ jako domniemanych nabywcach tych biletów jest fantazją. Rząd widocznie ma skrupuły w dalszym powiększeniu — z dotychczasowych 100 milionów — swego kredytu w Banku Polskim, licząc się z faktem, że opinia przyjęła podwyższenie z 50 na 100 milionów z mieszanymi uczuciami, które się wyraziły w spadku kursu akcji Banku Polskiego.

Fantazją więc jest, co potwierdza prof. Krzyżanowski, liczenie na wydobycie ze społeczeństwa drogą bezpośredniej „operacji kredytowej“ 200 czy nawet daleko mniej milionów. Społeczeństwo jest biedne — to raz, społeczeństwo nie ma zaufania — to drugie i może waż-

Międzynarodówka socialistyczna

Egzekutywa Międzynarodówki Socjalistycznej obradowała w Zurychu w ciągu 18 i 19 marca. Obrady zostały uznane za ściśle poufne. W dniach najbliższych oglosimy komunikat sekretarjatu Międzynarodówki o samym przebiegu narad oraz tekst rezolucyj, które mogą być ogloszone.

PPS reprezentowali tow. H. Lieberman i M. Niedziałkowski.

niejsze. O „bogactwach“ społeczeństwa świadczy najlepiej twierdzenie prof. Krzyżanowskiego, że kwoty te (tj. przechowywane w domu i deponowane w bankach zagranicznych) są znacznie mniejsze niż się powszechnie przypuszcza. A więc niema w kraju owych legen-

darnych paruset milionów dolarów w pończochach, o których z takim przerażeniem pisano podczas chwiania się dolara, naturalnie w interesie owych „pończoszkarzy“, narażonych na straty.

Jak widzimy, horoskop stawiany przez niewrogię w stosunku do sanacji prof. Krzyżanowskiego nie jest dla biletów skarbowych świetny. Rozumiemy, że istnieją rozmaite środki „łagodnego“ przymusu i nacisku, ale — jak się mówi — z próżnego i Salomon nie należy. Skąd więc wziąć pokrycie deficytu, choćby tylko 400-miljonowego? O pożyczce zagranicznej, co stwierdza prof. K., niema mowy; o realizowaniu uchwalonych podatków w podanej wysokości także nie można marzyć. Jest jednak pociecha: powiedziano, że żadne państwo nie załamało się z powodu trudności gospodarczych, a więc Polska i to przetrwa. Jak, to inna rzecz.

Cuda pracy zbiorowej a pełnomocnictwa

Sanatorzy lubią cytować różne powiedzenia p. J. Pilsudskiego z jego dawniejszych, demokratycznych czasów, które to powiedzenia kłócą się strasznie z jego dzisiejszym stanowiskiem, z pomagającą rzeczywistością.

Przypomnieniem poglądów porzuconych przez „wodza“ pragnęliby niektórzy jego wielbiciele wobec ogółu podtrzymać, o ile się da, jego dawny wizerunek duchowy, kiedy to uważany był „On“ za wodza „biednych ludzi“ i Polski ludowo-demokratycznej.

„Głos Nauczycielski“, Nr. 25—26, organ sanacyjnych nauczycieli, cytuje z „pism“ p. Pilsudskiego wyjątek, mówiący o cudach pracy zbiorowej i dotrzymywaniu umowy, a mianowicie:

„...Specjalnie człowiek nie chce szanować największej potęgi swego żywiołu: pracy zbiorowej, chociaż ta właśnie największe cuda tworzy. Zdaniem mojem, zasadniczym postulatem stosunków jest zawsze umowa i lojalne tej umowy dotrzymywanie. Umowa polega na warunkach, które wzajemnie umawiający stawiają i które umową się stają: i czy stróż, zamiatający ulicę, czy mnister, rządzący krajem, czy stolarz, obracający heblem czy profesor, wykładający w wyższej szkole, dla wspólnej pracy z innymi warunki stawia, warunki przyjmuje.

I gdybyż wzajemnie lojalnie je dotrzymy-

wano, jakżeby inaczej życie wyglądało.

Józef Pilsudski“.

Ten sam „Głos Nauczycielski“ w artykule wstępnym p. A. Anusza, poprzedzającym cytat z p. Pilsudskiego, stwierdza bez ogródek:

„Dzisiaj J. Pilsudski kształtuje rzeczywistość polską zapomocą rozkazów...“.

Takie dwa sprzeczne poglądy na wstępie pisma nauczycielskiego! Oczywiście, że tam, gdzie rozkazem załatwia się wszystko, niema mowy o szacunku dla pracy zbiorowej, niema miejsca na umowę lojalnie dotrzymywaną i wykluczona jest wspólna praca przez stawianie i przyjmowanie warunków. Warunki stawiać może dziś tylko ten, co rozkazuje. Wszyscy inni muszą słuchać i warunki tylko przyjmować...

Jak się dziś ceni pracę zbiorową, świadczy najlepiej stanowisko rozkazodawcy wobec ciał parlamentarnych. Po tyłu odraczaniach, długich ferjach, a krótkich obradach Sejmu — zażądało się od niego niemal nieograniczonych pełnomocnictw prawodawczych. — Co rok, akurat około Wielkiej Nocy. Zeszłego roku z początkiem marca rozkazodawcy zażądali od Sejmu upoważnienia „do wydawania dekretów z mocą ustawy“ i w roku bieżącym w marcu takie pełnomocnictwa kazali sobie uchwalić...

Bo praca zbiorowa „cuda tworzy“ — mówi p. Pilsudski...

Kto podpalił Reichstag?

Cztery tygodnie minęły od pożaru Reichstagu. A dopiero teraz prowadzący śledztwo sędzia ogłasza komunikat o dotychczasowym wyniku śledztwa. Komunikat brzmi: „Dotychczasowe śledztwo wydało wynik, że aresztowany podpalacz holenderski komunista van der Luebbe bezpośrednio przed pożarem stał w związku nietylko z niemieckimi komunistami, ale także z zagranicznymi komunistami, wśród nich z takimi, którzy w r. 1925 zostali zasądzeni za zamach na katedrę w Sofji. Dotyczące osoby znajdują się w więzieniu. Śledztwo nie wydało najmniejszej podstawy do twierdzenia, jakoby niekomunistyczne sfery stały w związku z podpaleniem Reichstagu“.

Komunikat ten rozgłasza bajkę, jakoby van der Luebbe stał w związku z zamachowcami z Sofji, w którą to bajkę nikt, kto niema w tem interesu, nie uwierzy. Ważnem natomiast jest stwierdze-

nie sędziego śledczego, że socjaliści (komunikat mówi: niekomunistyczne sfery) nie mają z pożarem nic wspólnego. A przecież, na podstawie takiej rozgłoszonej przez rząd wspólności nastąpiły i odbywają się jeszcze prześladowania socjalistów, nastąpił zakaz prasy socjalistycznej i wogóle rozpoczęto terror. Wobec tego wszystkie akty gwałtu są oczywiście dowolnością.

**Czas odnowić przedpłatę
na kwiecień**

Po klęsce

Członkowie Egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej zapoznali się w Zurychu z bardzo obfitym materiałem informacyjnym, dotyczącym położenia wewnętrznego Niemiec. Nie sądzę, by ukrywanie prawdy mogło mieć jakikolwiek sens; owa prawda zaś brzmi w ten sposób, że zwycięstwo hitleryzmu jest większe i poważniejsze, niż przypuszczano w Europie jeszcze dziesięć dni temu.

Wybory do Reichstagu i do Sejmu pruskiego z dn. 5 marca stanowią niewątpliwie tryumf Hitlera, ale nie stanowią klęski dla Socjalnej Demokracji i dla centrum katolickiego, nie oznaczają jeszcze katastrofy komunizmu, który, choć oddał hitlerowcom milion wyborców, zachował wszakże duże wpływy na miliony inne głosujących.

„Rewolucja narodowa”, czyli raczej: kontr - rewolucja, skierowana przeciwko listopadowi 1918 r. przysłała dopiero po wyborach; nie dobiegła, jak dotąd, swego kresu; natomiast już zwyciężyła... Jej zwycięstwo polega na tem, że nie należy oczekiwać w przyszłości najbliższej jakiegos zorganizowanego oporu z czyjejkolwiek strony, chyba... zaszło coś zgoła nie oczekiwanego.

Co się stało z siłami społecznymi, które głosowały przeciwko Hitlerowi w dn. 5 marca? Sytuacja ich wygląda następująco:

1) wszelkie tak zw. grupy pośrednie (partja państwowa, partja Stresemanna) zostały poprostu zmiecione z widowni publicznej; jako realna siła społeczna, nie istnieją;

2) Centrum katolickie straciło znaczną odłam młodzieży na rzecz Hitlera; najprawdopodobniej wybierze „taktkę słabości”, taktkę kompromisu z dyktaturą; trudno wskazać przykład, kiedy i gdzie polityka tego rodzaju dawała w okolicznościach podobnych rezultaty pozytywne; w każdym razie i centrum i bawarska partja ludowa nie będą narazie żadną siłą oporu;

3) komunizm niemiecki jest straszakany organizacyjnie, ponadto — co najważniejsze — jego właśnie szeregi wykazują głęboko załamane ideowo - moralne; zachodzą wypadki masowego przechodzenia całych skupień komunistycznych pod chorągwie Hitlera; elementy inteligentkie i półinteligentkie, sympatyzujące z komunizmem jeszcze przed dwoma — trzema tygodniami, rozsypały się, jak garść suchych liści; tu znowu spotykamy niemało „białych chorągwi”; metoda wychowawcza komunizmu (kult gwałtu, demagogja, żeglowanie na „nastrojach” mas i t. p.) zbankrutowała w sposób oczywisty ponad jakąkolwiek wątpliwość;

4) Socjalna Demokracja wykazała, jak dotąd, bez porównania większą moc wewnętrzną w tym sensie, że nie było, o ile wiem, ani jednego wypadku masowej zdrady, wyrzekania się własnych idei, własnych przekonań własnej przeszłości; Socjalna Demokracja nie jest roztrzaskana, ale jest ciężko pobita organizacyjnie i sparaliżowana z punktu widzenia szans walki czynnej, oporu czynnego. Jak wypadną dni najbliższe? jaki będzie „zasięg psychologiczny” klęski politycznej? jakie wnioski zostaną stąd wyciągnięte „na dziś” i przez kierownictwo i przez masy? na te wszystkie pytania nie umiałbym w tej chwili odpowiedzieć. Jedno wydaje mi się pewnem: „kość paciierzowa” Partji nie pękła; nie pękła grupa „starych”, pamiętających epokę Bebla, i nie pękła „młoda gwardja”; bardzo mocno stoją naogół ci, których nazywano

O prawo do życia „Klimontów” i „Mortimer”

Rozmowa z delegatami górników, uwięzionych dobrowolnie pod ziemią

Delegaci górników kopalni „Klimontów” i „Mortimer” przybyli do Warszawy, aby osobiście przedłożyć Rządowi postulaty dobrowolnie uwięzionych w podziemiach kopalni robotników.

Spotykam się z nimi i rozmawiam w poczekalni sejmowej.

Jeden z delegatów, tow. Szymanek średniego wzrostu brunet o twarzy śniadej, zacięzony mówi mi o wynikach rozmowy z min. Hubickim. Drugi, tow. Śledź, górnik z kopalni „Mortimer”, o twarzy poranej zmarszczkami, koloru blade - żółtego, drzemie na ławce w poczekalni. Sześć dni spędził pod ziemią. Wydelegowany do rozmów z wojewodą kieleckim i do interwencji w Ministerium Opieki Społecznej — przed dwoma dniami wyjechał na powierzchnię. Mówi głosem ochryplym; jego krwią jeszcze nabiegłe, opowiadają same o cierpieniu fizycznym, jakie przetrwał w podziemiach kopalni.

Rozmowę z delegatami nawiązuję łatwo.

We wtorek, 14 marca dobrowolnie uwięziliśmy się w podziemiach. Baroni węglowi, ponieważ „nie kalkulowało” im się dalsze prowadzenie kopalni, postanowili je zatopić. Głucha rozpacz ogarnęła robotników. Jakże to, warsztat pracy, któremu niejedną poświęcił kilkanaście lat życia, ma być zniszczony, ludzie mają pójść na bruk, z torbami?!

Francuscy kapitaliści, przez długie lata czerpali krociami dochody, teraz kiedy im to „nie sztymuje”, nie bacząc, że skazują na śmierć głodową setki górników, mają zalać kopalnię, zniszczyć zmarnować wielki warsztat pracy. Co mieliśmy robić? Umierać, zdychać powoli, czekać na śmierć nieuchronną?

Nie, na to się zgodzić nie mogliśmy. Mamy konać z głodu, niechże śmierć spotka nas w sztolniach, szybach, korytarzach, tam, gdzie pracą swoją wykuliśmy zarobki nasze i zyski dla kapitalistów.

Postanowiliśmy na znak protestu przeciwko zatopieniu kopalni, pozostać na dole, i trwać tam tak długo, aż kapitaliści odstąpią od zamierzonego planu.

Tak więc 14 marca zjechało na dół na „Klimontowie” czterystu dwudziestu górników, na „Mortimerze” dwustu dzielników.

Podziemna załoga „Klimontowa” w całości leżała pod ziemią. Na „Mortimerze” zdążyła na dół zjechać tylko jedna zmiana. Dwum pozostałym zmianom zjazd na dół został uniemożliwiony.

Dziesięć dni pod ziemią siedzą górnicy i protestują.

W dziejach walki robotniczej niema podobnego przykładu, świadczącego równie dobitnie o bohaterskiej solidarności, podyktowanej desperacją ludzi mających świadomość tego, że są skazani na śmierć głodową.

Zjechaliśmy więc na dół kopalni „Okupowaliśmy” tereny, położone w pobliżu otworu windowego.

Na dole powietrze jest złe, stęchłe, temperatura podniesiona.

Zabiliśmy deskami otwory. W pobliżu

zbudowano prowizoryczne ustępy. Powodowało to liczne wypadki omdleń.

Kiedy zorjentowaliśmy się w przyczynie natychmiast usunięto źródło, zatrzymujące powietrze.

Najgorzej jest właśnie z powietrzem. W kopalni są wentylatory, ale działanie ich nie jest dostateczne. Powietrze, którem oddychamy przebiegło już całą kopalnię i zawiera bardzo dużo zatrzymujących składników. Górnicy wskutek tego ulegają zatruciu.

W kilku wypadkach ci co omdleli, wywiezieni na powierzchnię, dopiero po upływie czterogodzinnych zabiegów lekarskich odzyskali przytomność.

Jest nas na dole, mówi tow. Szymanek — czterystu dwudziestu, drugie tyle na powierzchni.

Na dole jest może nawet większa zacieklność. Raczej umrzeć, groby wykopać sobie własnoręcznie, niż wyjść i dopuścić do zalania kopalni.

Dyscyplina wśród górników jest wspaniała. Istnieją dwa komitety: jeden działający na powierzchni, drugi pod ziemią.

Górnicy utrzymują kontakt ze światem. Piszą na kartkach do rodzin po kilka słów. Nkt jednak nie skarży się.

Każda kartka zawiera jedno słowo: Walczyć, walczyć, walczyć dalej. Nie ustępować.

— Czy były wypadki załamania się? — pytam.

— Nie, jak mur ludzie tkwią pod ziemią.

— A co tam robicie?

— Leżymy na betonowej podłodze kawał węgla pod głową każdy ma. Niektórzy leżą na blachach pieców, które pod ciśnieniem 8 atmosfer wpuszczają powietrze do kopalni.

Ludzie śpią, gaworzą między sobą, radzą i naradzają się, czytają gazety, omawiają to co wyczytali w nich.

— Myjęcie się?

— Skądże? Mało jest wody pod ziemią. Ludziska nie umyć, brudni, obróśnięci wyczekują.

Wilgoć jest dokoła nas. Na butach i na ubranach osiada pleśń. Zapach dokoła nas jest jakiś dziwnie ciężki, kwaśny, jakby coś fermentowało..

Wytrzymamy, mimo, że odporność górników jest różna, z uwagi na rozpiętość wieku.

Są między nami górnicy, liczący po 57 lat i są 19-letni chłopcy.

— Wiele zarabialiście dotychczas?

— Od siedmiu lat kopalnia szła przez trzy lub dwa dni w tygodniu. Najwyższy zarobek górnika pod ziemią wynosił 120 zł miesięcznie. Był to jedyny zarobek, jedyne źródło utrzymania nas i naszych rodzin. Co mamy robić? — powiedzcie sami. Protestujemy, bo dzieje się nam krzywda, straszna krzywda dzieje się górnikom.

Tow. Śledź wtraca: Towarzyszu, Wy powiedzcie w „Robotniku”, że my którzy jesteśmy pod ziemią, nie ustąpimy. My tam podusimy się, żyły i tętni-

ce popękają nam, potrujemy się od gazów, ale nie ustąpimy.

Wy nawołujecie o pomoc dla naszych górników. Tu nie o nas chodzi, nam chodzi o rodziny nasze, o żony i dzieci głodujące, o te drobne niebożątka, które nic nie są winne temu, że urodziły się w nędzy górniczej.

Słowa te mówił tow. Śledź głosem zachrypłym, a twarz jego iskrzyła się dziwnym ogniem. A kiedy mówił o dzieciach górniczych, mnie dreszcz przebiegł, a jemu głos się załamał.

— My zdecydowani jesteśmy. Najlepszy dowód, że ci, co omdleli, po przywróceniu im przytomności, wracają na kopalnię.

— Czy dopuszczają do Was kogo z zarządu?

— Poza delegatami — nikogo. Zabiegają dziennikarze o pozwolenie zjechać na dół, ale zarząd kopalni odmawia udzielenia pozwolenia, gdyż obawia się, że górnicy mogą dziennikarzy zatrzymać i nie pozwolić im na powrót. Jest to nieprawda. Nikogo nie zatrzymamy, a dziennikarzy chętnie poinformujemy o warunkach, w jakich żyjemy na dole.

— Jak jest z głodówką Waszą?

— Głodowaliśmy w ciągu dziesięciu dni trzy razy, a więc trzy dni. Odmawialiśmy przyjmowania jedzenia, nie dawaliśmy znaku życia o sobie, zerwaliśmy łączność z górą...

Co się działo na górze — wiemy tylko z opowiadań.

Kobiety nasze i dzieci zalewały podwórze kopalni i w głuchym milczeniu spoglądały w otwór windy, czekając na znak z dołu. A znaku tego, jak nie było, tak nie było. Tylko dwóch, którzy omdleli na dole, wyniosły windy. Wzięci na nosze, otoczeni byli kołem niewiast; każda z nich pytała, co jest z jej chłopcem. Ale górnicy nie mogli dać im odpowiedzi — byli nieprzytomni, zatruci wyziewami gazowemi...

— Jak dostarczany Wam jest posiłek?

— Ano, kobiety nasze dostarczały jedła w garczkach, w koszykach, ale zanim jedzenie dotrze do nas, jest już zimne. Jemy wszystko zimne, bo palić na dole nie można.

— Wytrwacie?

— Musimy. Zresztą, czy zdychać na dole, czy pod płótem, to wszystko jedno. Jak mamy umrzeć z głodu, to niech o naszej śmierci wie cały świat.

Żegnajmy się z delegatami górników. Na odchodnym tow. Śledź mówi mi: „napiszcie towarzyszu, że nam już jest naprawdę wszystko jedno, my nie ustąpimy i jesteśmy zrzędnymi i zdecydowanymi. Ale pamiętajcie o dzieciach naszych i żonach”.

Ta rezygnacja i prostota w mówieniu o bohaterskiej walce górników, była dla mnie najtragiczniejszym fragmentem rozmowy.

Walka ta niema w sobie ani krzty teatralności, jest to twarda, nieubłagana walka o prawo do życia.

A. O.

kiedys... „reformistami”... Nie tylko zresztą oni...

**

Do wielu kwestyj, naszkicowanych tu zaledwie, powrócę w artykułach następnych. Warto też uwypuklić osobno swoistą — i kolosalną — rolę, jaką odegrała „mistyka antysemityzmu” (określenie bodaj de Mana) w tryumfie hitlerowskim. Kończąc

dzisiaj, powiedziałbym, że postawa wobec wypadków zarówno „starych”, jak i „młodej gwardji” w Socjalnej Demokracji Niemiec mogłaby być określona słowami polskiego poety:

„...już opłonał dom..”

Więc trzeba wstać i ze spokojną twarzą budować dom od nowa..”

Te trzy wiersze zamykają w sobie tragedję niemieckiego ruchu robotniczego. Oni, tam w Berlinie, mogą podjąć się tylko tego... Socjalizm, jako całość, jako wielki ruch międzynarodowy, musi podjąć się wielu jeszcze innych rzeczy.

MIECZYSLAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Po exposé Hitlera

WIEZROZUMIAŁA „WAHLVERWANDSCHAFT“ (POKREWIEŃSTWO Z WYBORU). —
PIERWSZE JASKÓLKI UGODY Z CENTRUM

P. Mackiewicz, pisząc o wzorach, które Hitler czerpał z Polski, wspominał Brześć; p. prezes Sławek mówił ogólnikowo. Może miał na myśli to, co w parę dni po Warszawie powtórzyło się w Berlinie: uzyskanie przez rząd Hitlera pełnomocnictw — z podobnym uzasadnieniem, że rząd „nie zamierza wyłączyć parlamentu“, lecz że chwila obecna nie nadaje się do obrad parlamentarnych. Rząd musi być odciążony — mieć swobodne ruchy.

Może... tylko nie pojmujemy celu, dlaczego właśnie ze strony BB kładzie się nacisk na to, że pewne sprawy ujmowane są podobnie w obu sąsiadujących ze sobą państwach?

Dojście do władzy Hitlera i niesłuchane ekscesy, których się dopuszczają jego zwolennicy psują ogromnie reputację Niemcom wszędzie — z wyjątkiem jedynie faszystowskich Włoch, gdzie te barbarzyństwa mogą uchodzić za faszystowską brawurę, świadcząca o tym, iż naród niemiecki nie ostygnie rychło i że nowy kurs — hitlerowski — osiągnie trwałą pozycję w Niemczech. A opinia publiczna zagranicą tworzy w wielu sprawach czynnik ważki, prędzej czy później mogący znaleźć odbicie i w polityce.

Skoro jesteśmy przy exposé hitlerowskim warto zaznaczyć jeden moment: bezpośrednio po stwierdzeniu, że Niemcy dążą do pogłębienia stosunków przyjacielskich z Włochami, — jako równi duchem i ideałami, wymieniona została „Stolica Apostolska“, z którą Hitler pragnie też utrzymania przyjaźni. Jest to, oczywiście, głoskanie „via“ Watykan — katolickiego centrum w Niemczech. W okresie przedwyborczym napadały bojówki hitlerowskie i na centrowców: wspominaliśmy między innymi o tem, jak na Śląsku pobili hitlerowcy nawet prałata Ulitzkę — mimo zasług dla niemieczyzny, które położył on podczas plebiscytu śląskiego. Ale centrum najwidoczniej szuka sposobów prześlania rządu. Ciosy, wymierzone np. przeciwko sejmowi pruskiemu przeszły częściowo przy wstrzymaniu się od głosowania posłów centrowych, częściowo za zgodą tychże posłów. Komplement Hitlera pod adresem watykańskim ma dodać otuchy centrowcom, że, idąc potulnie po drodze ugody, mogą liczyć na to, że nie zastaną drzwi zamkniętych przed sobą. Z upośledzonym klerikalizmem pojednał się Mussolini — Hitler nie dopatry się w tem ujemny dla siebie... Ułatwiać mu to zaś będzie walkę z marxizmem, jako jedyną ideologią wroga i z drobniejszymi „ohydami“, jak pacyfizm. Walka Hitlera z żydami nie może też stanowić jakiegokolwiek obiektu zadrażnień pomiędzy centrum, a rządem. Słowem, skoro Hitlerowi bez sprzymierzeńców obejść się dość trudno — może chce mieć — i zapasowych.

Zapewne zmiana nastrojów wobec centrowców poszłaby w niesmak tym fantatom z obozu hitlerowskiego, którzy jak wspomnieliśmy chcieli w „odrodzonych“ Niemczech (Hitler mówi o odrodzeniu a nie o sanacji) wskrzesić kult bogów pogańskich, lecz legendy o Wotan — dziś, gdy Hitler jest u steru — nie mogą mu zaciemnić polityki praktycznej.

Zapalczywym jego zwolennikom powinno wystarczyć to, że ich mistrz, starający się naogół w swoim exposé o poprawniejsze formy — odezwał się podawnemu pod adresem „zdrajców stanu“ że będzie ich tępił „z bezwzględnością barbarzyńską“.

Znalazło się barbarzyństwo w tej uroczystej mowie, wyszło, jak sztydło z worka, czegoż chcieć mogą więcej druhowie Hitlera? Mogą jeszcze hulac bezkarnie, byle nie bili... żon ambasadorków.

A propos tego bicia uczynimy jedną drobną uwagę uboczną, ale znamienne. PAT — z Londynu dowiedział się dopiero o pobiciu w Berlinie p. Cerutti, o czem czytelnicy nasi od wielu dni już wiedzą...

Dwie rewolucje narodowe

Rewolucją narodową nazywa Hitler to, co się w Niemczech dzieje od 5 marca. Jeszcze jaśniej określił powstałą po wyborach sytuację Goering, powiadając bez ogródek, że rewolucja pociąga za sobą ofiary, czyli gdzie drzewo rąba, tam trzaski lecą.

Są rewolucje i rewolucje: jedne rzeczywiście narodowe, bo wychodzące z głębi narodu i dlatego uznające też prawo do wyrażania odmiennej zdania, drugie fałszujące nazwę „narodowe“ dla tem większego wyzicia swych najdrapieżniejszych instynktów. Mamy też w bliskich od siebie odstępach czasu dwie rewolucje, które są klasycznym przykładem różnicy między temi dwoma gatunkami rewolucji.

Równo prawie dwa lata temu wybuchła rewolucja w Hiszpanji, rewolucja przeciw kilkuwiekowej monarchji, rewolucja za gruntowną zmianą ustroju państwa. Była to jednak z najspokojniejszych rewolucyj, jakie zna historia. Nie było prawie żadnego rozlewu krwi, — zwycięzcy nie mścili się na zwyciężonych, kogo trzeba było ukarać, temu wytoczono proces wedle obowiązujących norm prawnych. A przecież ci, którzy tę rewolucję zrobili: socjaliści i demokraci, mieli poza państwowymi także niejedne powody osobiste dla dokonania zemsty za dwużygodniowe więzienie, za tysiączne zbrodnie monarchji. Nic podobnego nie miało miejsca i dziś rewolucja hiszpańska nawet przez swych zasadniczych przeciwników: konserwatystów zagranicznych traktowaną jest z najwyższym szacunkiem.

Hitler powiada, że wszczęły przez niego ruch zakończył się zwycięstwem rewolucji narodowej. O rewolucji w ścisłym tego słowa znaczeniu wogóle mówić nie można, gdyż przeciwnik nie stanął do walki tak, że zwycięstwo swe zawdzięcza Hitler nie walce orężnej, lecz najzwyczajniejszej metodzie demokratycznej: karce wyborczej. Zapomną tego tak przez niego pogardzanego instrumentu Hitler doszedł do władzy i jaki od samego początku zrobił z niej użytek? Historia żadnej rewolucji nie wykazuje w krótkim, niespełna trzytygodniowym okresie tyle okropności, tyle prostu objawów zemsty nad pokonanym, co zwycięstwo z 5 marca. Możliwe, a nawet prawdopodobne, że dni październikowe 1917 r. w Rosji mogły wykazać większą ilością ofiar, ale skąd porównanie między szeroką naturą rosyjską a nie-

gmatyczną naturą niemiecką, skąd porównanie tych i tyłu krzywd, jakie naród rosyjski doznał przez uciski od systemu carskiego do „krzywdami“, jakie doznał naród niemiecki od systemu wersalskiego?

Zrobiono w Hiszpanji prawdziwą rewolucję narodową, a po uprzątnięciu jej gruzów zabrano się natychmiast do budowy nowego ustroju. A budowniczym jest cały naród w postaci swego wolnowybranego parlamentu, który jest jedyną i najwyższą instancją dla ustalenia linii politycznej i przyszłości narodu. W Niemczech „rewolucja narodowa“ jest w permanencji; mordy i gwałty nie ustają ani na chwilę, wołę wielkiej części narodu wyrażającą się w 12 milionach głosów socjalistycznych i komunistycznych zdeptano, parlament poniżono do 48-godzinnej komedji i odesłano go do domu na pół roku czy na rok, oddając całą władzę w ręce kilku co najmniej patologicznych osobników.

Taka jest różnica między prawdziwą rewolucją narodową a jej karykaturą, między okrzykanym jako półdziwki, narodem hiszpańskim a kwiatem cywilizacji ludzkiej: narodem niemieckim. Całe szczęście, że i ten zczadzony frazesami i powodzeniem Hitlera naród ma liczne wyjątki, które w tym smutnym i niezaszczytnym dla niego czasie są tem światelkiem, które wyprowadzi zbłąkanych na dawną tak chlubną w dziejach drogę.

Kto zapłaci?

Pisma warszawskie doniosły, że „Koopolna“ ogłosiła upadłość czy postępowanie ugodowe. „Koopolna“ jest to instytucja dla udzielania rolnikom, naturalnie wielkim, kredytów. Fundusze na ten cel nie pochodzą, jakby to z nazwy „kooperatywa rolna“ wynikało, z pieniędzy członków czy udziałowców, lecz z kas państwowych za pośrednictwem państwowego Banku gospodarstwa krajowego.

W bilansie surowym tego Banku z 31 grudnia 1932 figuruje pozycja „fundusze ex re koopolnej (jako lokata skarbu państwa) 36,327.102,33 zł.“ — pozycja bardzo poważna nawet dla lepiej sytuowanych niż nasze finansów. Rzecz oczywista, że przy upadłości czy ugodzie wierzyciele ma-

ją szanse otrzymania minimalnej części swych wierzycielności — kto więc poniesie względnie pokryje straty?

Trzeba zważyć, że w wymienionym bilansie cała suma, jaką Bank gospodarstwa krajowego włożył w dział „kredyty dla Koopolnej i innych“, podana jest na 47,659.261,24 zł., czyli że upłynionono tylko około 10 milionów, podczas gdy 37 milionów jest „zamrożonych“ i będą mogły, być do masy upadłościowej czy ugodowej zgłoszone jako wysoce wątpliwa pretensja. Kto więc zapłaci stratę? Czy zostanie ona przerzucona na Bank tj. na państwo jako jego właściciela?

Z dnia

KS. ŻONGOLLOWICZ — ZWYCIĘZCĄ

Dzień imienin marszałka Piłsudskiego jest dniem, kiedy prasa sanacyjna i różne osoby lub instytucje, pragnące się dobrze zapisać w pamięci sfer miarodajnych, starają się nawzajem prześcigać w gorliwości. Czasem jakiś pomysł — gdzieś zasłyszany — powtarza się wielorazowo. Np.: Chrobry—Batory—Piłsudski. Przeleciał on przez „Expressy“, aby osiąść na szpaltach „Na posterunku“, jak zwie się warszawski organ polityczny.

Wynalazczością starały się popisać różne szkoły. Jak donosi „Kurier Poznański“ z Krotoszyna „dzieciom tamtejszej szkoły powszechnej kazano śpiewać hymn narodowy ze zmienionym tekstem. Między innymi zamiast słów: „Marsz, marsz, Dąbowski“ itd. wstawiono słowa następujące:

„Marsz, marsz, Piłsudski,
„Prowadź nas do chwały,
„Za Twoim przewodem
„Pójdzie naród cały“.

Ale obok takich wysiłków uboższych duchem, mogących przynieść w dani parafrazę — hymnu, spotkaliśmy się w górnych kondygnacjach z wypowiedziami tak podniosłymi, że nie każdy potrafi na tych wysokościach, w tych kregach bez zawrotu głowy dłużej wytrzymać...

Więc dajemy próbkę tylko — mianowicie z „pięknego holdu wicemin. ks. Żongolłowicza“, jak prasa sanacyjna, uwieczniając jego słowa, nazwała przemówienie p. wiceministra na akademji „Rodziny urzędniczej“ w prezydjum rady ministrów:

„W kosmicznych przestrzeniach krążą miljardy gwiazd olbrzymich samotnie, bez spotkań i bez zbliżeń. Jedynie przez to istniejemy, że otrzymujemy konieczną do życia ilość słonecznych promieni. Część tych promieni, zwanych kosmicznymi, spada na ziemię z przestuzeni międzyplanetarnych i niszczy w sekundę atomów miliony.“

Wódz nasz swą siłą atrakcyjną skupia w gromady jednostki rozproszone, przenikliwe (może: przenikalne?) dla fal promieniowania, jednocy je i spada promieniotwórczą energją swego ducha. Bezwładne masą społeczną, nieprzenikliwe dla fal promieniowania, ugięte naporem promieniotwórczej fali oddalają się, rozpraszają i nikną gdzieś w przestworzach. Realizacja zmagani niezamknięta i niezakończona.

Lecz piękną jest walka i pewne zwycięstwo“.

A dalej:

„Biała mroźna cisza go otacza. Lodowy wichler targa samotną duszę, serce przepalają płomienie własne i ognie przeznaczenia.“

„Niech zbiorowy promień naszych serc i zbiorowe tchnienie naszych dusz niosą Mu przez mgły opalowe ciche ukojenie“.

Przypuszczalnie audytorjum ks. Ż. niewiele zrozumiało z tego kosmicznego ustępu jego oracji. Chyba pojęło tylko wezwanie końcowe, co-prawda przypominające raczej jakieś przemówienie żalobne.

Nie trzeba być Rejem, który specjalnie szukał jasności i sarkauł nawet na opis piekła, że pomieszano tam mroki z ogniem wiekuistym, gdyż „wždy jasno bywa, gdzie się ogień pali“ i któremu by nie dogadzały niektóre efekty ks. Ż. — gdyż doprawdy wysilił się mowca... rekordowo. (Teksty, tu przytoczone, zaczerpnęliśmy z „Kurjera Porannego“). Zakasował nawet pełnych ministrów!



Czytaj prasę robotniczą:

Dowiesz się, jak dziś jest „byczo“!



Chrobry-Batory-Piłsudski

Z okazji św. Józefa posypał się dorocznym zwyczajem deszcz artykułów, poświęconych solenizantowi.

W organie policyjnym „Na posterunku” znajdujemy artykuł pod nagłówkiem: „Chrobry — Batory — Piłsudski”, w którym autor przeprowadza analogię pomiędzy marszałkiem Piłsudskim a tamtymi dwoma królami.

Autor zastrzega się, że musi pominąć okres przedwojenny, „który jest zupełnie odrębny w działalności Józefa Piłsudskiego, skutkiem szczególnych warunków niewoli” i słusznie. Ani Chrobry, ani Batory do PPS nie należeli, pod Bezdunami nie byli do Japonii nie jeździli i choroby umysłowej nie symulowali.

Ale także podobieństwa, które autor znajduje, nie zupełnie, według nas, zgadzają się.

Czytamy np. o Chrobrym:

„Walki wewnętrzne, jakie musi toczyć dla wzmocnienia młodego państwa, nie ograniczają się do wspomnianych zapasów z braćmi, macochą i krewiakami — tłumie nadto musi zaciągnąć opozycję pogańską”.

Przyznajemy się, żeśmy nie słyszeli, jakoby marsz. Piłsudski miał prowadzić zapasy z braćmi, macochą i krewiakami. A co do opozycji, to przypominamy, że w dzisiejszej opozycji, poza socjalistami, są także arcykatolicy endecy i chadecy, których ni stąd, ni zowąd, organ policyjny zakwalifikował jako... pogan!

Trochę niezgodne jest także z naszą „sancyjną” rzeczywistością to, co robił Batory. Czytamy np. w wymienionym artykule:

„Batory ileżył się z wolnościowym ustrojem polskim, nawet formalnie rozszerzył go w zakresie nadwójstwa, ale zarazem surowo tępił swawolę i zachwałę szkodnictwo państwowe panów i panków”.

„Zachwałę szkodnictwo państwowe panów i panków” trwa dotychczas np. na G. Śląsku, ale nie widać jakos, aby ktoś je tępił.

Wreszcie musimy ująć się krzywdy, jaka

Na widowni międzynarodowej

PAKT CZTERECH MOCARSTW.

Najświeższą nowością w dziedzinie dyplomacji jest pakt czterech mocarstw europejskich: Anglii, Francji, Niemiec i Włoch.

Autorem tego pomysłu jest Mussolini, który omawiał sprawę paktu z Macdonaldem, specjalnie w tym celu zaproszonym do Włoch. Pakt — wedle wiadomości, zaczerpniętych z prasy — ma trwać 10 lat i automatycznie przedłużany, o ile na rok przed upływem terminu nie nastąpi wypowiedzenie. Pakt nakłada na cztery mocarstwa obowiązek współpracy w praktycznym uregulowaniu wszystkich ważniejszych zagadnień europejskich, oraz porozumienia się co do rozwiązania spraw, interesujących te mocarstwa poza Europą. Dalej pakt przewiduje rewizję traktatów pokojowych dla Niemiec, Austrii, Bułgarii i Węgier, z zastrzeżeniem, że rewizja ta ma się odbywać zgodnie z postanowieniami Traktatu Wersalskiego. Pakt staje na stanowisku równouprawnienia Niemiec w sprawie zbrojeń i wypowiedzi się za to, by zasadę tę zastosować praktycznie na konferencji rozbrojeniowej.

Na pierwszą wiadomość o tym pakcie „małe” państwa osądziły go ostro, podnosząc, że byłaby to hegemonia wielkich mocarstw nad innymi państwami, co jest w sprzeczności z interesami tych państw i przeznaczeniem Ligi Narodów, która straciłaby rację bytu.

Co do Francji, to niewiadomo dokładnie, jakie jest jej stanowisko. Wedle „Daily Herald” z 21 b. m., Rząd francu-

działuje się pamięci Batorego. Pisze o nim autor artykułu, że był „wymagający dla siebie i innych”. To niestety, Batory wymagał od siebie i od innych dla Państwa, nigdy zaś dla siebie i dla innych. (X)

ski miał bezpośrednio po wizycie Macdonalda u Mussoliniego odrzucić pakt, jako wymierzony przeciw Lidze Narodów i mniejszym państwom, jako nowe „święte przymierze” mocarstw.

Macdonald, na wieść o tem, zaprosił do siebie jeszcze w Rzymie prasę zagraniczną i oświadczył jej, że pakt 4-ch mocarstw wcale nie jest paktem 4-ch mocarstw, że inne państwa mogłyby również przystąpić do paktu, że — jednym słowem — wszystkie państwa mogą uczestniczyć w pakcie. Oświadczenie to stoi w rażącej sprzeczności z urzędowym komunikatem, wydanym na dwa dni przedtem.

Już te perypetje paktu wskazują, że mało jest szans, aby doszedł do skutku. Wprawdzie późniejsze depeche głoszą, że Rząd francuski zasadniczo się zgodził na pakt, że chodzi mu jedynie o zmiany szczegółów, ale to wygląda na dyplomatyczne ubicie paktu. Jak dotąd, tylko Włochy i Anglia wyraziły swą zgodę na pakt, ale tu znowu — jeśli liczyć się z oświadczeniem Macdonalda — wogóle niewiadomo czy jest pakt i jaki on jest.

ZATARG ANGIELSKO - SOWIECKI.

Przed kilkunastu dniami zaarrestowano w Moskwie 4 inżynierów angielskich, przedstawicieli wielkiej firmy Metropolitan Vickers, pod zarzutem uprawiania sabotażu. Interwencja ambasadora angielskiego nie dała żadnego rezultatu. Do aresztowanych nie dopuszcza się nikogo, władze sowieckie nie chcą też ujawnić, o co Anglików oskarżają. Litwinow oświadczył, że żadne interwencje zzewnątrz nie odniosą skutku i że Anglików podlegają w Rosji tym samym prawom, co wszyscy inni.

Wobec takiego stanu rzeczy Rząd angielski przerwał rokowania handlowe z Sowietami.

GOERING — CHORY UMYSŁOWO.

Przed paru miesiącami prasa doniosła, iż Rust, komisarz hitlerowski od oświaty w Prusach, jest człowiekiem nie-normalnym. Jako radca szkolny otrzymał był od trzech lekarzy zaświadczenie o swej chorobie, o daleko posuniętym zaniku władz umysłowych, nadmiernej popędliwości i t. p. Na podstawie tych świadectw Rust miał iść na emeryturę. Tymczasem Hitler dorwał się do władzy, a wraz z nim i Rust poczuł w sobie „iskrę bożą” i zabrał się do oświaty hitlerowskiej, to jest do wyrzucania z akademii, uniwersytetów i szkół marksistów i Żydów, do przekształcenia „ducha” niemieckiego na modłę własną i t. d.

Obecnie wychodzi na jaw drugi obłąkany. Jest nim sam Goering, wszechwładny dyktator Prus. Jak donosi sztokholmski korespondent „Daily Herald”, kapitan Goering był czasu wojny lotnikiem i należał do głośnej eskadry Richtofena. Wówczas to został kokainistą i morfinistą. Po wojnie był poza Niemcami, a w r. 1925 przybył do Sztokholmu, już jako czynny działacz hitlerowski. W tymże roku umieszczono go w szpitalu prywatnym. Ale tam zachowywał się tak nieznośnie, że nie chciano go trzymać i odesłano do przytułku dla umysłowo chorych. Tutaj zamierzył się drągciem żelaznym na jednego ze służących, który cudem uniknął śmierci. Goering zwykł fałszować recepty lekarskie i tą drogą kupował narkotyki. W r. 1927 ponownie dostał się do szpitala.

„Sojaldemokrat”, organ niemieckich socjalistów w Czechosłowacji, donosi, że połowę hitlerowskiej policji pomocniczej musiano zwolnić, byli to bowiem kryminaliści, którzy na każdym kroku kradli i rabowali.

Tak wyglądają ci, co „odradzają” Niemcy!

Eksmisja

(Powieść o bezrobotnym inteligencie)

Eksmisja — groźne słowo — Damoklesowym mieczem wisi dziś nad głowami licznych setek i tysięcy ludzi pracy. Narówni z bezrobociem, nędzą, głodem i chłodem — eksmisja, ostateczność straszliwa, spędza sen z powiek, odbiera spokój, spycha wreszcie — gdy stanie się faktem — poza krańce ludzkiej egzystencji. W czas rozkładu i chaosu, na przednówku innych dni i sprawiedliwych w innym ładzie planów pracy człowieczej, przeżywamy okres historii, gdy masom całym odbiera się nawet to, co posiada każdy twierz w leśnym ostępie: prawo do własnej nory i własnego w tej norze legowiska... Bezdomność jest jedną z koniecznych konsekwencji ustroju, opartego na wzysku i przemocy uprzywilejowanych jednostek, w którym nie potrzeba społeczna, lecz nienasycona chciwość wyzyskiwacza jest najpierwszym, istotnym regulatorem i motorem straszliwego w swych dzisiejszych formach współżycia.

Autorowi „Eksmisji”, który z wyrazistą prawdą opisał psią dole pozbawionego pracy i chleba inteligenta, powinnować należy odwagi, z jaką podjął i potraktował powieściowo jedno z najbardziej palących dziś zagadnień społecznych. Ta męska odwaga, nietylko unikająca niedomówień, lecz — przeciwnie — bez wahania, — dająca sprawom właściwy sens i nazwę, rozgrzesza p. Rymkiewicza z rozmaitych braków pisarskich w budowie i układzie po-

wieściowego tworzywa. Mniejsza o niej, jakie na wności fabuły, o papierowości i psychologiczną płytkość niektórych postaci drugoplanowych, o znaczenie czystości konturu nieszczęśliwego Pawła Malugi jakimś sztubackim, nieprawdopodobnym sentymentem miłosnym dla eks-koleżanki uniwersyteckiej. Nie będę tu też prowadził z autorem procesu o kwestie stylu powieści, który z dość bezbarwnej i bezosobowej iowszedniości przechodzi miejscami w „ładność” pretensjonalną — i vice versa. Nie o to chodzi, bo nie to jest w „Eksmisji” najważniejsze.

I nawet nie sam żywy, prawdziwy, sugestywny opis życiowej udręki Malugi stanowi o społecznej wartości omawianej tu powieści. Bo cóż z tego, że życie jego upływa w bezpłodnej gonitwie za kawałkiem chleba dla zbędzonej, wniszczonej żony i niedokarmionych, chorych dzieci, że po sądach dochodzić musi swych praw do wynagrodzenia za jakieś dawne „godziny nadliczbowe; że nędza okrutna szczyrzy zęby z każdego zakamarka bytu Malugi, a obawa i niepewność jutra nopycha go wkońcu do wymordowania rodziny i samobójstwa?... Znamy to wszystko aż nadto dobrze z codziennej kroniki, i nawet dramatyczny epilog powieści jest tylko reminiscencją zdarzeń autentycznych.

Ważniejszy niż te obrazy beznadziejnych zmagañ się z wroga, niemożliwa dziś do przezwyciężenia rzeczywistością jest przedstawiony w powieści proces wzrastania w słabszym, sponie-

wieranym Maludze — świadomości klasy sowej, która każe mu z losu własnego i losu tysięcy podobnych wyciągnąć na ukę jedynie prawdziwą: „Wszędzie, — gdzieby się nie obrócić, wszędzie panuje brutalny gwałt, siła i bestjalska przemoc silniejszego nad słabszym! — Wszyscy to czują, wszyscy to wiedzą, ale nie wszyscy mają odwagę przyznać, że tak jest w rzeczywistości. Zamiast tego mówi się fałszywie o jakiejś solidarności społecznej, albo o chrześcijańskiej miłości bliźniego!... Ale to są tylko frazesy, w które nikt nie wierzył!... Po inteligencju bezradny i chodzący luzem ze swoją krzywdą w zanadru Maluga zdobył się już na odwagę uświadomienia sobie tych prawd, ale uświadomienie to przyszło za późno. Indywidualne możliwości walki zostały już wyczerpane, pozostał tylko cień czy łachman zdolnego do niej w zasadzie człowieka - bojownika. Należało wcześniej znacznie wyniszczyć ze skorupy zastarzałych nałogów wstydlwego, zahukanego błędzenia w poedynek; należało zespolić los swój z idącą na podbój przyszłości gromadą i odnaleźć swe miejsce w szeregach tych, którzy tak samo — w ogniu doświadczeń życiowych, w jarzmie przemocy ekonomicznej — myślą, czują i cierpią. Zdobyćie prawdy, zrozumienie źródeł zła — to już połowa ratunku. Pod warunkiem, naturalnie, że przychodzi w porę. Tym razem było inaczej — a koniec Malugi i jego szaleńcza hekatomba mogą być jedynie ostatni ostrzeżeniem dla tych, którzy, ufni w swą rzekomą „independencją” wyzwoleń, samopas szukają wyścia z nielitościwej matni ginącego świata, zamiast wepść z całą armią wydziedziczonych stawiać mu zwycięsko czoło.

słusznie — przemysłowca Pobratyną, człowieka „przedsiębiorczego” i „z inicjatywą”, który staje się jakby uosobieniem złych sił społecznych, druzgocących życie Malugi. Nie wiem w jakim kartelu zasiada pan dyrektor Pobratyn, ale jakże świetnie wyklada całą moralność, cały światopogląd swej klasy, gdy mówi do żony: „Nie mogę być filantropem! Gdybym miał niegnać wszystkim głupim, nowoczesnym wymysłem, płacić za jakieś tam absurdalne godziny nadliczbowe, zaspokajając jakieś tam nieuzasadnione czy nawet uzasadnione pretensje moich pracowników — musiałbym zamknąć fabrykę i pójść z torbami. Wtedy nie starczyłoby mi z pewnością ani na twoje podróże, ani na twoje sbole i popielice, ani na twoje perły i brylanty!...

Dobra i pożyteczna jest powieść p. Rymkiewicza. Spełnia swą społeczną powinność nie w drodze gwałtownie i krzykliwe narzucającej tendencji, lecz wzmową i logiką faktów, związanych przyczynowością ekonomiczną w ciężki, nie do podźwignięcia, łańcuch życiowych kolei Malugi. Autor wykazał dużą wrażliwość na sprawy naprawdę istotne i żywotne; pod tym względem poseł zupełnie odrębną od większości kolegów po piórze drogą. Już z tej przyczyny choćby zasługuje na jak najbardziej uwagę i uznanie. Istnieje niewątpliwie współzależność pomiędzy stosunkiem literatury do kwestii życia społecznego, a sumą możliwości przekształcenia podstaw tego życia w ten sposób, by tragedie takie jak Malugi stały się — nie do pomysłu a. Dlatego książkę pisarza, zwracającą się frontem do rzeczywistości rzeczywistej i nie dających się ominąć zagadnień, należy zawsze witać z radością.

*) Władysław Rymkiewicz. Eksmisja. Warszawa 1933. Tow. Wyd. „R6i”.

Nie puszczaj p. Rymkiewicza —

Bolesław Dudziński.

Rozwiązanie OWP i Związku Hallerczyków

Wczoraj na obszarze województwa krakowskiego starostwa rozwiązały wszystkie organizacje miejskie i organizację wojewódzką Obozu Wielkiej Polski. Jako motywy rozwiązania wymieniono: agitację antysemitką, zajęcia w powiecie żywiec-

kim, wojskowy ustrój, czarne listy osób, które ma się karać po zmianie reżimu.

Równocześnie rozwiązany został Związek Hallerczyków na obszarze województwa krakowskiego.

Proces Gorgonowej w Krakowie

OSTATNI ŚWIADKOWIE

Zeznania świadków w procesie Gorgonowej skończyły się we czwartek późnym wieczorem. Byli to ostatni świadkowie dowodowi, gdyż niewiadomo jeszcze, czy trybunał dopuści świadków odwoławczych zawnioskowanych przez obronę. „Czwartkowy dzień” procesu, był bodaj, że najwiecej interesującym, ze względu na typy świadków.

Okrzyczany przez pewien odłam prasy Zdzisław Czaykowski, jako ten, na którym ciąży jakieś podejrzenie, że nawet krył się przed sądem — stanął jako świadek i to „w koszuli seledynowej”. Sympatyczny młodzieniec, pełen temperamentu... zeznał odważnie i zadał klam plotkom sensacyjnych pisemek. Nie znalazł zupełnie śp. Lusis, nie był w domu Zaremby, jedynie ot, chciał ośmielony zachowaniem się Gorgonowej, „uciąć sobie” skromny romansik. Zaczęło się na telefonie a skończyło na jedynej schadzce w „Kawiarni Szkockiej”. Atak obrony na Czaykowskiego nie udał się, wyszedł on z rozprawy rozgrzeszony przez publiczność, że przecież nie jest tak złym, jak go opisano w gazetach.

Specjalnie rozprawa Gorgonowej ma to do siebie, że pewien odłam prasy nim świadek stanie przed trybunałem, aby zeznać prawdę, przedstawia go conajmniej w „brzydkim” świetle a nawet rzuca na niego kalumnie. Pod takim wrażeniem słucha później publiczność zeznań świadków a nawet i przysięgli. Na szczęście te insynuacje rozwiewają się wkrótce już podczas zeznań.

Niema rady... musi być sensacja — przynajmniej kosztem świadków.

Białe zęby: Chlorodont

Świadek Appel, oczesany również przez prasę — wykazał w zeznaniach pewien umiar w stosunku do Gorgonowej, do której jak się wyczuwało ma dotąd sympatię. Nie szczęził go przedstawiciele oskarżenia. Wyszedł zwycięsko z opresji. Zeznania jego skończyły się burzą na sali tak, że przewodniczący musiał przerwać rozprawę na kilka minut. Był to właściwie pierwszy świadek odwoławczy, zeznający nader przychylnie dla Gorgonowej. I spotkał się on dlatego z ostrym atakiem oskarżenia.

Starsze małżeństwo, państwo Adamowiczowie, dali oskarżonej świadectwo uczciwej, dobrej kobiety. Rozczulające. Dobrzy z sercem gołębiami ludźmi. Ona w oczach ich tak wygląda dotąd.

Tobiaszówna, służąca u Zaremby, to klasyczny świadek, o którego zeznaniach w procesie lwowskim pisały dzienniki bardzo, bardzo dużo. Jak twierdzono — ten świadek, ta rezolutna dawniej Tobiaszówna, zdecydowała wówczas o karze śmierci wydanej przez Trybunał lwowski na Gorgonową. Jak ona skakała do ocz oskarżonej — że Gorgonowa w rozpacz jęcząc wołała krytycznej nocy po zamordowaniu Lusis: „Boże! Boże, co ja zrobiłam”. Tragiczne były to momenty. A we czwartek. Dziennikarze lwowscy czekali „przygwożdżenia Gorgonowej” — i co się okazało? Tobiaszówna oniemiała. Skulona, jakby złamana, szeptała powoli. We Lwowie toczyły się z jej ust kaskady słów. We czwartek w Krakowie zmęczył się przewodniczący, jak sam oświadczył prokuratorowi — huraganem pytań, jakie rzucił Tobiaszównie, aby choć coś wydobyc z tej kobiety. Zmęczyła wszystkich, przerwano rozprawę, by odpoczęła — i to niepomogło. Na wieczornej rozprawie nie odzyskała siły... nie wyszła z fasonu. A chodziło o ważne słowa — o to, czy Gorgonowa wyraziła się: „Boże! Boże, co ja zrobiłam”. Nie zdolano ze świadka wyciągnąć — drugiej części zbredniczych słów: „co ja zrobiłam”. Skończyło się cichym oświadczeniem świadka, że zdawało się mu, iż Gorgonowa powiedziała: „ja zrobiłam”.

Przy końcu zeznań tego świadka powstaje „a-

wanturka” między przewodniczącym a mec. dr. Wozniakowskim, który skazany został na 100 zł. grzywny.

Białe zęby: Chlorodont

Ostatni świadek to Kazimierz Matula, radjotechnik, sąsiad Zaremby z Brzuchowic. Dobry świadek dla Gorgonowej. Ma on dużo żmartwień z powodu tej sprawy. Żali się trybunałowi na nagonkę policji na niego. Pokazuje skargi na policję. Antagonizm policji do niego, świadek tłumaczy tem, że od samego początku był przekonany o niewinności oskarżonej.

A publiczność z galerji i parteru sali sądowej — skandalicznie się zachowywała. Prawdopodobnie temu już nikt nie poradzi. Sala sądowa — to teatr dla publiczności krakowskiej.

Sprawy partyjne

Centralny wydział młodzieży PPS wzywa wszystkie organizacje partyjne, wydziały młodzieży i wszystkie organizacje młodzieży do urzędzenia

W DNIU 2 KWIETNIA

wielkich zgromadzeń młodzieży robotniczej w całym kraju pod hasłem:

CHLEBA I PRACY

uruchomienia robót publicznych, dających zatrudnienie młodocianym, państwowej pomocy doraźnej dla wszystkich młodocianych bezrobotnych przez cały okres bezrobocia,

ubezpieczenia drobnych warsztatów, podwyższenia zasiłków i przedłużenia okresu wypłaty zasiłków do 26 tygodni, wprowadzenia prawa do zasiłków już po 13 tygodniach pracy w roku, wydatnego skrócenia czasu pracy, uruchomienia schronisk, świetlic i szkół zawodowych dla bezrobotnych młodocianych, precz z ograniczeniami dla młodocianych w nowej ustawie samorządowej i w ustawie o ubezpieczeniach społecznych!

Niech żyje wolność!

Niech żyje socjalizm!

HUMOR I SATYRA

100%

— Wie pan, panie Eierweiss, założyłem sklep z lustrami.

— No i zarabia pan coś?

— 100 procent zarabiam. Jak położę przed lustrem złotówkę, to widzę dwie!

JESZCZE „SZMONCES“

O sytuacji w Niemczech — walka między Haokenkreutz'em i Hackennase.

PUNKT WIDZENIA

Dwaj „gazeciarze” poszli do teatru na „Hamleta”.

Chłopcy z zapartym oddechem przyglądali się widowisku. Wreszcie przedstawienie dobiega końca. Ofelja nie żyje, króla zamordowano. Polonjusz ginie zaszyty w trumnie. Królowa otrula.

Za chwilę skona Hamlet.

Jeden z gazeciarzy szeptem zwraca się do kolegi:

— Te, widzisz! To ci wtedy musiał być fajny dodatek nadzwyczajny!

„Cyrułik Warszawski”.

Ruch kolejarSKI

KODEKS KOLEJOWY

Adw. dr. Bronisław Feller: Kodeks kolejowy, Część II: Kolejowa ustawa emerytalna z rozporządzeniem wykonawczym min. komunikacji z 12-go stycznia 1933, komentarzem i skorowidzem. Wydanie III zmienione. Kraków 1933. Księgarnia S. A. Krzyżanowski.

Druga część kodeksu kolejowego, po wyczerpaniu poprzednich 2 wydań w r. 1930 i 1931, ukazała się obecnie w III wydaniu i obejmuje nową ustawę emerytalną kolejową, jednolitą dla wszystkich pracowników kolejowych, tj. tak etatowych, jak i nieetatowych, obowiązującą na obszarze całej Rzeczypospolitej Polskiej, rozporządzenie wykonawcze min. komunikacji z 12 stycznia 1933, komentarz i skorowidz. W obszernym komentarzu (32 stron) autor wyjaśnia w sposób jasny i wyczerpujący przepisy emerytalne, przepisy dotyczące się wdów i sierót, zapowiedzenia i zajęcia sądowe, odwołania, wymiar zaopatrzenia emerytalnego, wygaśnięcie prawa do emerytury, wstrzymanie wypłaty emerytury, sprawy zaginięcia bez wieści emeryta, uznanie za zmarłego według ustawodawstwa trójdzielnicowego, zaopatrzenie wdowie, zaopatrzenie sieroce, pośmiertne itd. Obszernie przedstawia autor sprawę odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki, należnego niezależnie od zaopatrzenia emerytalnego, odszkodowanie wdowy, sierot i krewnych, sprawy emerytów W. M. Gdańska; autor wyjaśnia zasadnicze tezy Najwyższego Trybunału Administracyjnego w sprawach kolejowych, które sam wywołał. Charakterystycznym jest co autor podnosi, jako curiosum, że „ustawa zawiera wiele przepisów poświęconych śmierci, a to §§ 1, 11, 16, 19, 23, 25, 28, 32, 34, 35, 37, 40, 41, 42, 43, 44 i 49. Żadna ustawa emerytalna nie poświęca tyle przepisów śmierci, co kolejowa. Widocznie zawód pracownika kolejowego jest szczególnie ciężki”. Podkreślić należy luksusowe wydanie i staranny druk Drukarni Ludowej. — Książka jest niezbędną dla każdego kolejarza, a zaleconą została okólnikami dyrekcji kolei państwowych w Krakowie i Stanisławowie.

PRZEGLĄD LITERACKI

„PRZEGLĄD WSPÓŁCZESNY”. — Wyszedł z druku zeszyt za marzec (Nr. 131) miesięcznika, wydawanego przez dr. Stanisława Badeniego i zawiera następujące artykuły: Henryk Strasburger „Dlaczego i w jaki sposób dążą Niemcy do aneksji Pomorza?”. Adam Krzyżanowski „Pożyczka wewnętrzna”. — Wacław Borowy „Edward Porębowicz jako krytyk i jako badacz literatury polskiej”. K. W. Zawodziński „Porębowicz-poeta na tle swej epoki”. Zygmunta Rawita Gawroński „Teoretyczne podstawy poglądów gospodarczych hitlerystów”. Aleksander Szczepański „Amerykanizm”. Otto Forst-Bataglia „Tajemnica krwi”. — Jaromir Doleżal „Masaryk w walce z Aehrenthallem” (część II). Roman Dyboski „Anglja widziana oczyma humorysty” (część II).

TELEGRAMY

„CZYSTKA” W BB

Warszawa, 24 marca (tel. wł.). „Wieczór Warszawski” donosi, że w sanacji odbywa się „czystka” z elementów niepewnych. Kierownicy lokalnych kół BB otrzymali rozkaz, aby usprawnić organizację i oprzeć ją na żywiołach stu procentowo sanacyjnych.

JAK BUDOWANO POCZTĘ W GDYNI

Warszawa, 24 marca (tel. wł.). Na dzisiejszej rozprawie przeciw inż. Ruszczewskiemu zeznał były naczelnik działu finansowo-budżetowego ministerjum poczty p. Lesiewski. Wbrew twierdzeniom Ruszczewskiego świadek zeznaje, że ministerstwo nie dopuszczało, aby sumy przeznaczone na pewien cel mogły być przerzucane na inne pozycje.

Buchalter firmy Machajski i Mikulski p. Gracławski zeznaje, że w przedsiębiorstwie panowały niesłychane nieporządki. Np. raz otrzymał od Machajskiego pokwitowanie na przychód 50.000 zł, tymczasem faktycznie wpłynęło 100.000 zł. Świadek nie wie, jak ta suma została zaksiążkowana. Św. Bytomski, przedsiębiorca robót malarskich, zeznaje, że Mikulski wogóle za dostawy nie płacił, Ruszczewski ma dotychczas niepokryte rachunki za dostawy.

REZYGNACJA HR. JERZEGO POTOCKIEGO

Warszawa, 24 marca (tel. wł.). Przed dwoma tygodniami senator z BB hr. Jerzy Potocki (z Łańcuta) złożył mandat do Senatu i miał objąć stanowisko ambasadora polskiego przy rządzie włoskim. Nominacja już została podpisana. Dziś hr. Potocki złożył na ręce ministra spraw zagranicznych p. Becka rezygnację ze stanowiska ambasadora. Minister przychylił się do rezygnacji i przedstawi odpowiednie wnioski radzie ministrów. Wedle krążących w kuluarach informacji, rezygnacja ta ma charakter polityczny i związana jest z ostatnimi wypadkami na terenie międzynarodowym.

KOPALNIE NIE BĘDĄ ZATOPIONE

Warszawa 24 marca (tel. wł.). „Kurjer Czerwony“ donosi, że władze rządowe stanowczo oświadczyć miały, iż nie dopuszczą do zatopienia kopalni „Klimontów“ i „Mortimer“.

ROZWIĄZANIE KARTELU NA BENZYNĘ I SMARY

Warszawa, 24 marca (tel. wł.). Dnia 1 kwietnia upływa termin umowy kartelowej na sprzedaż benzyny i smarów. Jak się Wasz korespondent dowiadywa, umowa nie będzie przedłużona, gdyż pertraktacje rozbiły się. Poszczególne firmy przystąpiły już do zawierania indywidualnych umów z odbiorcami, licząc znacznie niższe ceny od kartelowych.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 24 marca (tel. wł.). Przy dzisiejszym ciągnięciu loterii państwowej 15.000 zł. wygrały Nr. 2270, 6090 i 107740; — 10 tysięcy złotych Nr. 90282 (z premją), po 5 tysięcy zł. Nr. 110582, 131560 i 146465.

SZPIEGOSTWO W RUMUNJI

Bukareszt, 24 marca. Kierownik filii bukareszteńskiej zakładów Skody Selecky został dziś aresztowany pod zarzutem szpiegostwa. Przeprowadzona w jego mieszkaniu i biurze rewizja wykazała, że posiadał ważne dokumenty wojskowe.

SPIESZĄ SIĘ — DO CZEGO?

Londyn, 24 marca. Angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon odleciał dziś samolotem do Genewy, celem wzięcia udziału w dyskusji konferencji rozbrojeniowej nad angielskim planem konwencji rozbrojeniowej.

Zaostrzenie kursu politycznego wobec prasy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 24 marca.

„Wieczór Warszawski“ donosi, że w kolach sacyjnych krążą pogłoski, iż po zamknięciu sesji

sejmowej i po zmianach w rządzie nastąpi zaostrzenie kursu politycznego i zaostrzenie w stosunku do prasy, a to zapomocą wydać się mającego dekretu prasowego.

Ekspresowa robota Senatu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 24 marca.

Na dzisiejszym posiedzeniu Senat załatwił 18 ustaw uchwalonych przez Sejm, przeważnie bez dyskusji i przy kilkuminutowych przemówieniach referentów.

Uchwalono zmianę statutu Banku Polskiego, przyczem tow. sen. dr. Gross omówił wady obec-

nego systemu pieniężnego i zapowiedział, że będzie głosował przeciw ustawie.

Dalej uchwalono ustawę o biletach skarbowych i ustawę o daninie majątkowej po krótkim przemówieniu ministra skarbu i oświadczeniach sen. Woźnickiego (str. lud.) i Głabińskiego (kl. nar.), że będą głosować przeciw ustawie.

— o o o —

Aresztowanie Severinga i innych b. ministrów i łotrówkie spotwarzanie ich

Berlin, 24 marca. Z kół miarodajnych komunikują, że aresztowanie byłego pruskiego ministra spraw wewnętrznych Severinga (soc), byłego ministra Hermesa (centrowca) i dra Gerekego „niema nic wspólnego ze sprawami politycznymi, lecz ma podłoże kryminalne“.

Berlin 24 marca. Komisarz Rzeszy dla spraw bezrobocia w gabinecie generała v. Schleichera dr. Gereke został wczoraj aresztowany pod zarzutem sprzeniewierzenia pieniędzy skarbowych na sumę półtora miliona marek. Gereke był członkiem Landvolku i był dla niemiecko-narodowych osobą niewygodną.

Berlin, 24 marca. Severing został wypuszczony na wolność z tem, że ma się w każdej chwili stać do dyspozycji władz.

Berlin, 24 marca. Komisarzyczny rząd bawarski wydał rozporządzenie, mocą którego z wyjątkiem bojówek hitlerowskich i Stahlhelmu wszystkie inne organizacje ochronne mają być rozwiązane a majątek ich i broń mają być do 31 bm. przekazane dowództwu oddziałów szturmowych partii hitlerowskiej.

Berlin, 24 marca. Zwolniony z posady naczelnego inżyniera towarzystwa radiowego Rzeszy inż. Schaeffer popełnił dziś wraz z żoną samobójstwo.

Berlin, 24 marca. Przyjęta wczoraj wieczór przez Reichstag ustawa w sprawie pełnomocnictw ustawodawczych dla rządu Hitlera została dziś

podpisana przez prezydenta Hindenburga i weszła w życie.

Berlin, 24 marca. Hitler odleciał dziś popołudniu samolotem do Monachjum, gdzie ma się zatrzymać do poniedziałku.

AMNESTJA DLA ZBRODNIARZY

Berlin, 24 marca. Dziś ogłoszony został dekret rządu Rzeszy w sprawie amnestji dla przestępstw politycznych. Dotyczy on jedynie tych przestępców, którzy popełnili przestępstwo w imię „odróżnienia narodowego Niemiec“.

BOJKOT ANTINIEMIECKI W ANGLJI

Londyn, 24 marca. Jak „Daily Herald“ donosi, podjęta przez żydostwo angielskie akcja bojkotowa antyniemiecka przybiera coraz szersze rozmiary. Pomijawszy propagandę antyniemiecką szerzoną w prasie angielskiej, organizacje żydowskie w Anglii nawiązały między sobą łączność, celem opracowania jednolitego programu bojkotu towarów niemieckich. Podjęte zostały również odpowiednie kroki u rządu angielskiego. Sfery oficjalne Anglii zapewniły organizacjom żydowskim pomoc tylko w tym wypadku, gdyby ofiarą wybrków antysemitów padł obywatel angielski, rząd angielski stoi bowiem na stanowisku, że jak długo heca antyżydowska nie dotknęła żadnego obywatela angielskiego, jest sprawą czysto wewnętrzną Niemiec.

Za kulisami kryzysu amerykańskiego**KAPITALIZM AMERYKAŃSKI NA ŁAWIE OSKARŻONYCH**

Panika dolarowa w Stanach Zjednoczonych zwolna mija. Prezydenta Roosevelta czeka jednak olbrzymia praca dokonania zasadniczej reformy bankowości amerykańskiej, wyciągnięcia jej z bagna korupcji, oszustw i niezdrowej spekulacji.

J. HARRIMAN

Prezydent Roosevelt zaczął od kontroli banków i już nadchodzą wiadomości o pierwszych aferach, wykrytych przez rządowych rzeczoznawców. W pierwszym rządzie padło nazwisko bankiera Harrimana. Ten J. Harriman założył na krótko przed wojną własny dom bankowy Harriman National Bank, później znany, jako Harriman National Bank and Trust Company.

Harriman na własny rachunek brał udział w licznych spekulacyjnych aferach. Zapożyczał się w banku i obciążał konta klientów fikcyjnymi zadłużeniami.

Tego rodzaju „interesy“ będą przedmiotem rozprawy przed Najwyższym Sądem przysięgłych federacji. Harrimana aresztowano, nie bacząc na starania możnych jego protektorów. Rozprawa zapowiada się niezwykle sensacyjnie. Znosi się na Kreugerjadę amerykańską.

„GENJUSZ“ FINANSÓW AMERYKI

Inną sensacyjną sprawą bankową będzie sprawa byłego naczelnego dyrektora potężnego koncernu bankowego National City Bank, Charles Mitchella, którzy przed kilkunastu dniami, zanim jeszcze nastąpił krach bankowy, ustąpił ze swego stanowiska na skutek wyników badań senackiej komisji bankowej. Okazało się, że ten naczelnny dyrektor Stanów Zjednoczonych, wielki swój bank sprowadził na manowce spekulacyjnych interesów. Klasycznym przykładem niebezpiecznej spekulacji była pożyczka dla rządu peruwjańskiego, rozpisana przez National City w r. 1928. Pieniądzy było wtedy w Ameryce jak „łodu“. Kapitał szukał zatrudnienia i wysokiego oprocentowania. Mitchell zaoferował rynkowi 90-

miljonową pożyczkę dla Peru, aczkolwiek ostrzegano go, że sytuacja finansowa tego kraju jest bardzo niepomyślna i, że nie zasługuje na tak wysoki kredyt.

Pożyczka jednak została rozpisana, miała olbrzymie powodzenie. Bank zarobił na prowizjach etc. cały milion dolarów. Po trzech latach jednak obligacje pożyczki spadły prawie do zera, ponieważ rząd peruwjański nie płacił nawet odsetek.

Inne interesy pana dyrektora Mitchella kwalifikują się już wprost do sądu karnego. P. Mitchell pobierał „skromną“ pensję 250.000 rocznie, ale w ciągu trzech lat otrzymał tytułem tantiem i remuneracji ponad trzy miliony! Za jego urzędowania bank znalazł się w posiadaniu 6 milionów bezwartościowych akcji pewnego kubańskiego przedsiębiorstwa. Ażeby „ratować“ te miliony, Mitchell wypuścił na rynek dziesięć milionów nowych obligacji swojego banku. Za uzyskane w ten sposób pieniądze stworzył nowe przedsiębiorstwo, Several Sugar Company, które odkupiło u National City Bank owe bezwartościowe akcje. Bank mógł wykazać się dobrym bilansem, a na akcje bez wartości wydłużono pieniądze od publiczności.

ZA PIENIĄDZE SPOŁECZEŃSTWA

Mitchell zajmował się również fikcyjną sprzedażą akcji dla ukrycia dochodów banku; w tym samym celu pożyczal znaczne sumy wyższym urzędnikom, którzy zresztą wszyscy grali na giełdzie i potrzebowali pieniędzy na pokrycie swoich zobowiązań. Pożyczki były bez procentu i bez dostatecznych gwarancji. Pieniądzy tych nie widział z powrotem. Natomiast, jeżeli chodzi o drobnych urzędników, to zmuszano ich do zakupywania obligacji banku. Dawano je wprawdzie na raty, ale ściągano należność skrupulatnie. Do dziś dnia płacą jeszcze ci urzędnicy za walory, które straciły swoją wartość. Te wszystkie kombinacje i szacherki robiono za pieniądze publiczności, która swojemi wkładami zapelniała kasy banku i przez zakup akcji tworzyła podstawy jego istnienia.

AKT OSKARŻENIA

Nie dziw, że po ogłoszeniu tak jaskrawych rewelacji, publiczność straciła zaufanie do banków. Przywrócenie zaufania do finansowych instytucyj kraju, a tą drogą i do pieniądza, jest głównym zadaniem nowego prezydenta.

Kulisy kryzysu amerykańskiego są jednym wielkim aktem oskarżenia ustroju wybudowanego kapitalizmu, który doprowadził do wprost katastrofalnych rezultatów.

ROZMAITOŚCI

—o—

GROŻBA NAJSCIA 50.000 PROSTYTUTEK NA POLSKĘ

Warszawa, 24 marca (tel. wł.). W tych dniach wyjeżdża do Genewy b. minister zdrowia dr. Chodźko, aby jako delegat Polski wziąć udział w komisji Ligi Narodów dla walki z handlem kobietami. Na posiedzeniu tej komisji ma być rozważona sprawa repatriacji prostytuttek, co pociągnęłoby za sobą powrót do Polski kilkudziesięciu tysięcy prostytuttek. Stanowisko Polski wobec tej sprawy jest negatywne.

12 LAT ZA ZAMORDOWANIE ŻONY

Berlin, 24 marca. W głośnej sprawie zabójstwa śpiewaczki Gertrudy Bindernagel zapadł dziś przed tutejszym sądem przysięgłych wyrok, mocą którego oskarżony o zabójstwo męża śpiewaczki, bankier Wilhelm Hintze skazany został na 12 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na 10 lat.

KATASTROFA KOLEJOWA W HISZPANJI

Madryt, 24 marca. W pobliżu Avili w Starej Kastylji wydarzyła się dziś katastrofa kolejowa. Przejeżdżający przez wiadukt ponad głęboką przepaścią pociąg towarowy uległ z nieznanych jeszcze przyczyn wykołajeniu. Parowóz i kilkanaście wagonów runęło w przepaść, ulegając zniszczeniu, przyczem maszynista, palacz i kierownik pociągu ponieśli śmierć, a dalszych 9 konduktorów odniosło ciężkie rany.

NAJDOŚKONALSZE TUTKI

PRIMA AIDA

W NOWEM OPAKOWANIU

150 szt. — 35 gr.

Przed sezonem budowlanym

Na rynku pracy zupełna martwota, bezrobocie sięga coraz głębiej, jeżeli pogłębienie się tej kłęski jest jeszcze możliwe. Lwów, nie posiadający wielkiego przemysłu, zależy głównie od nasilenia ruchu budowlanego, około którego skupia się prawie cała wytwórczość rzemieślnicza. Dlatego oczekiwanie wiosny jest tutaj spotęgowane nadzieją, że z cieplejszymi promieniami słońca przyjdzie możliwość znalezienia jakiejś pracy. Tym czasem o budownictwie w tym roku właściwie nie ma mowy. ZUPU zamknął swą akcję budowlaną, podobno swe kapitały zamierza lokować w przyszłości przez kupno domów gotowych. Gmina nie przeznaczona na budowy żadnych funduszy, rządowe budownictwo także zostało zamrożone, a rozpoczęte budowy państwowe jak gimnazjum przy ul. Dwernickiego, marnieją, nie mogąc się doczekać wykończenia.

Prywatna inicjatywa także leży w gruzach, tak że z wiosną już niedaleką robotnik budowlany nie

może oczekiwać poprawy swego rozpaczliwego losu. Z funduszu rozbudowy przeznaczono dla Lwowa skromną kwotę 350 tys. zł., z której udzielać się ma pożyczki nie większe niż 4 tys. zł. na małe drewniane lub murowane domki. Założono dotychczasowe zasady, dające pierwszeństwo mieszkańcom małym — robotniczym, za te pieniądze mogą być budowane mieszkania wielopokojowe. Ponieważ tego rodzaju budownictwo należy do najdroższych, akcja cała jest obliczona na zachęcenie sfer drobnomieszczańskich, posiadających jakieś oszczędności, do lokowania ich we „własnym dachu nad głową”. Gdyby nawet zużyto przeznaczone na ten cel kredyty, to są one zamale, aby odegrać jakąś rolę na rynku pracy. Nadto przy takich budowach robotnicy kwalifikowani nie znajdują zatrudnienia.

Co będzie? Jaka rozpaczliwa przyszłość czeka jeszcze zgłodniałe masy?

— 000 —

Z ruchu robotniczego w Stanisławowie

Od robotnika W. S. ze Stanisławowa otrzymujemy korespondencję, — która swą treścią zasługuje na szczególną uwagę.

W stanisławowskim ruchu robotniczym, jak zresztą wszędzie, od kilku lat toczy się walka między poszczególnymi ugrupowaniami robotniczymi. Przedmiotem ataku tak z prawej jak z lewej strony są klasowe związki zawodowe. Doprowadziło to do załamania jednolitego frontu robotniczego i do podeptania zdobyczy socjalnych klasy robotniczej. Front robotniczy atakowany przez różne szumowiny, które posługiwały się hasłami demagogicznymi, które prawdy o socjalfaszystach i o rewolucji (jakby to była taka prosta czynność, jak zjedzenie pieca) począł się cofać.

Komunistycznym działaczem są obojętne najważniejsze sprawy życia codziennego. Mowami o Związku radzieckim, o radykalizacji mas, o grożącej wojnie z Sowietami, zwracali uwagę ogółu na niewątpliwie w tej dziedzinie ważne sprawy, zapominając o sprawach życiowych, o kwestjach zawodowych, o kwestji płacy i bytu.

Oczywista, że w takich warunkach nikt nie liczy się z robotnikami, którzy rozbici są czy to przez sanacyjno-rządowe związki czy przez hurra „rewolucyjnych” komunistów.

Organizacje zawodowe w Stanisławowie nawet przed rozbiciem nigdy nie mogłyby być wzorem dla innych organizacji, ale mimo to była siła, z którą każdy pracodawca się liczył i respektował zdobycze socjalne.

5

EMIL HAECKER

Historja socjalizmu w Galicji

Te względy sprawiły, że prądy socjalistyczne, z którymi się Emigracja we Francji zetknęła, przesiąkły i do wielu polskich umysłów. Największy uczonego polskiego owego czasu Joachim Lelewel, zamieszkały w Brukseli, a wpływ wielki na umysły wywierający, na podstawie swoich badań historycznych doszedł do teorii o pierwotnej wspólnej, gminnej własności ziemi w Polsce. W gminie komunistycznej widział też przyszłość narodu. Był to oczywiście socjalizm utopijny, ale miał tę zasługę historyczną, że oswajał umysły z ideą zniesienia własności prywatnej. Lelewel pozostawał wciąż w porozumieniu z europejskimi działaczami i ruchami rewolucyjnymi i socjalistycznymi, między innymi z Karolem Marxem i Związkiem komunistów.

Dawny uczeń Lelewela, największy poeta polski Adam Mickiewicz również przejął się ideą socjalizmu, która miała u niego początkowo zabarwienie mistyczne, jak w „Pielgrzymie Polskim”, na stopnie w wykładach o literaturze słowiańskiej, wygłaszanych w Paryżu w College de France, gdzie gloryfikował prastłowiańską gminę komunistyczną. Później, zwłaszcza w „Trybunie Ludów”, wydawanej w r. 1849, socjalizm Mickiewicza miał już wyraźny charakter trzeźwej, jasnej polityki klasowej.

I w Towarzystwie Demokratycznym przejawiały się pewne prądy sympatyzujące z socjalizmem. Już w pierwszym jego manifestie z roku 1832 była niejasna wzmianka o „wspólnej dla wszystkich ziemi”; była ona widać ustępstwem dla żywiołów skłaniających się ku socjalizmowi, które jednak rychło doznały zawodu, gdy w dyskusji nad programem większości Towarzystwa Demokratycznego oświadczyła się przeciw własności wspólnej, a za nadaniem chłopom ziemi na własność prywatną. Żywioły socjalistyczne zawiązały wówczas osobną organizację emigracyjną pod nazwą Lud Polski. W swym pierwszym, programowym manifestie Lud Polski przeciwstawił się wszystkim dotychczasowym obozom politycznym Polski, oświadczył: „my drugą, wam przeciwną jesteśmy ojczyzną”. Była to pierwsza polska organizacja socjalistyczna; istniała ona od r. 1835 do 1846. Duchowymi jej przywódcami byli Stanisław Worcell, a później Ze-

non Świętosławski. Co do poglądów swych pozostawała ona pod wpływem dwóch kierunków socjalizmu francuskiego: z jednej strony Filipa Buonarottiego, który głosił i szerzył spiskowy socjalizm rewolucyjny Babeufa; z drugiej zaś strony pod wpływem katolickiego socjalisty Bucheza.

Rzec można, że nie było wówczas ani jednego kierunku w utopijnym socjalizmie francuskim, któryby nie pozyskał sobie wyznawców wśród emigrantów polskich. Miały ich szkoły Saint-Simona i Fouriera, miał ich Piotr Leroux i Ludwik Blanc. Jednym z najwybitniejszych był komunista Ludwik Królikowski, uczeń, przyjaciel i współpracownik Stefana Cabeta; wydawał on w latach od 1842 do 1846 pismo pod tytułem „Polska Chrystusowa, w którym pisywali także między innymi Świętosławski i późniejszy zięć Mickiewicza, Antoni Górecki. Prądy te nurtowały i w Towarzystwie Demokratycznym, które czasem, coraz szerszy ogół obejmując, stało się tolerancyjnym wobec tendencji socjalistycznych.

Jak widzimy, wszystkie te kierunki socjalistyczne były utopijne. I inaczej być nie mogło. Nie było bowiem jeszcze w Polsce nowoczesnego proletariatu; w ustroju feudalnym, w gospodarce pańszczyźnianej, w kraju zgoła nieprzemysłowym brak było tego czynnika społecznego, którego tendencja rozwojowa siłą konieczności dziejowej wiedzie do socjalizmu, brak tej klasy, której interes żywotny czyni ją bojownicą socjalizmu. W Polsce pańszczyźnianej palącą kwestję społeczną stanowiła sprawa zniesienia pańszczyzny, a nie walka między pracą najemną a kapitałem, bo nie było jeszcze ani kapitalizmu, ani pracy najemnej. Dążenia socjalistyczne nie miały się tedy o co oprzeć w społeczeństwie. Musiały pozostawać w sferze ideologii, w braku siły materialnej zadawalniać się wiarą w potęgę idei sprawiedliwości społecznej, szukać oparcia w dwojakiego rodzaju surogatach, mających zastąpić nieistniejący jeszcze i nieprzewidywany czynnik naturalny socjalizmu, klasę robotniczą; surogatami temi były: spisek i siła zaziemska. To też dwoma górującymi pierwiastkami wszystkich tych polskich doktryn socjalistycznych z natury rzeczy były spiskowość i mistycyzm, już to wykluczające się wzajem, już to łączące się z sobą w różnym stopniu i sposobie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dziś prawie w każdej gałęzi przemysłu za 12 do 14 godzin pracy placą po 2 złote dziennie. — W garbarni, gdzie przedtem przy mokrej robocie placano 4—5 złotych za 8 godzin pracy, dziś placą się po 1'50 dziennie.

Do pracy używana jest młodzież i kobiety, jako siła łatwiej nadająca się do wyzysku. Piekarzy, mających wiele lat pracy, wyrzuca się na bruk, zastępując ich młodszymi siłami. To samo można rzec o pracownikach handlowych, którzy w sklepach i magazynach pracują od 8 rano do 9—10 wieczorem, za wynagrodzeniem 30 zł. miesięcznie. Oczywiście o urlopach nie ma nawet mowy.

Oto skutki rozbijackiej roboty... czy przedsiębiorca w takich warunkach liczy się z robotnikiem? Nic więc dziwnego, że sanacyjne związki zawodowe, mimo pomocy rządu istnieją tylko na papierze. Robotnicy zrozumieli, że różnym wacholom politycznym obce są zagadnienia zawodowe szerokich sfer robotniczych i coraz bardziej zaczynają rozumieć znaczenie jedności ruchu zawodowego, ruchu, który reprezentuje Centralny Związek Zawodowy i PPS. Ale nim to zrozumienie przyszło i nim dojdzie znowu do utrwalenia jednolitego frontu, jakie piekło czeka stanisławowski ogół robotniczy.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Sobota, 7'30: „Opera za trzy grosze” (Abon. 9).

Niedziela, 3'30: „Stuby panienskie” (ceny najniższe od 40 groszy do 3'50 zł.; 7'30: „Opera za trzy grosze” (Abon. 9).

Poniedziałek, 7'30: „Orfeusz w piekle” — opera.

TEATR ROZMAITOSCI

Sobota, 7'30: „Złota ciocia” (Abon. 9).

Niedziela, 3'30: „Jim i Jill” (pożegnalne przedstawienie — ceny najniższe od 60 groszy do 3'50 zł.; 7'30: „Złota ciocia” (Abon. 8).

Poniedziałek, 7'30: „Cyganeria” (przedstawienie ukraińskiego teatru).

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA

Wtorek, 28 bm. Dwunasty koncert mistrzowski: Juan Manén, skrzypek.

COLOSSEUM

Film: „Łzy dwudziestoletniej” i rewja „Listek figowy”.

— 000 —

MAGAZYN POŚCIELI R. DRZAŁA, Lwów. Chorążyczyna 5, poleca: koldry, materace po najniższych cenach. Przerabia koldry po 6 złotych, materace po 5 złotych.

— 000 —

„KRYZYSU NIEMA”. Pod tem hasłem dyrekcja opery urzęduje w poniedziałek 27 bm. przedstawienie operowe po cenach najniższych od 25 groszy do 2'50 zł., które wypełni znakomita opera komiczna „Orfeusz w piekle”.

JUAN DE MANÉN, najznakomitszy skrzypek hiszpański, wirtuoz światowej sławy, wystąpi z koncertem we Lwowie we wtorek 28 bm. Nieporównana gra tego artysty, pełna czaru i poezji wywołuje zawsze żywe zainteresowanie i entuzjazm. Na czele programu tego wieczoru figuruje koncert skrzypcowy Mozarta, którego twórczość Manén ze szczególnym zamilowaniem kulturuje. Program obejmuje ponadto szereg arcydzieł klasycznych i romantycznych.

— 000 —

EKSPLOZJA BENZYNY. Onegdaj, jak już donosiliśmy, w chemicznej pralni przy ul. Chodorowskiego powstał pożar. Dziś podajemy szczegóły tego pożaru. Ustalono, że w ubikacji pralni w naczyniu znajdowało się około 12 litrów benzyny, w której czyszczono garderobę. Z przyczyn dotychczas nieustalonych benzyna ta nagle się zapaliła, przyczem zostali poparzeni robotnicy, pracujący, a to: Dziubajła Dmytro, zam. Bonifratrów 4, Dziubajła Bazyli zam. Bonifratrów 4, oraz Cym bała Michał, zam. Chodorowskiego 6. Wymienionych pogotowie ratunkowe odwiezło do szpitala powszechnego. Pożar ugasiła przybyła straż pożarna. Szkoda dotychczas nieustalona. Dochodzenia w toku.

USILOWANE SAMOBÓJSTWA. Weronika Babula, lat 26 z zawodu hafciarka (Gródecka 51), w zamiarze pozbawienia się życia napiła się spirytusu denaturowanego oraz przecięła żyły lewej ręki. Władysława Pobaczewska z Zamarstynowa (Lwowska 3) w zamiarze pozbawienia się życia przecięła sobie żyłką gardła. — W obydwóch wypadkach w stanie groźnym desperatki odwieziono do szpitala. Powód usiłowanych samobójstw nieustalony.

SPRZENIEWIERZENIE. W dniu wczorajszym aresztowano Józefa Falbera (Pijarów 5a) za sprzeniewierzenie kwoty 8.584 zł. na szkodę Józefa Rottera (Chrzanowskiej 3).

POŻAR. W rzeczywistości Grünberga Benziona (B. Joselewicza 12) powstał pożar. W toku dochodzeń ustalono, że pożar powstał od rury prowadzącej na strych, a wskutek silnego rozpalenia w piecu zapalił się sufit, którego część splonęła. — Straż pożarna ogień ugasiła.

Z PROWINCJI

OSTATNIA SZYCHTA WIEKTYCZA. Ubiegłego poniedziałku na kopalni nafty „Humniska“ (Brzozów) zginął tragicznie podczas pracy wiertacz Antoni Barut, lat 33. Barut zginął w następujących okolicznościach: w szybie naftowym zawiódł jeden z hamulców, Barut wówczas chciał uruchomić inny hamulec i w tym czasie ugodzony hamulcową tarczą w głowę, padł z pękniętą czaszką. Śmierć nastąpiła natychmiast.

KOMUNIKATY

WSPÓLNE POSIEDZENIE PREZYDJÓW OKRĘGOWYCH KOMITETÓW ROBOTNICZYCH LWOWSKIEGO, PODKARPACKIEGO I STANISŁAWOWSKIEGO odbędzie się w sobotę 25 bm. o godzinie 6 wieczorem we Lwowie, w lokalu PPS przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

ZABAWA DLA DZIECI urządzana przez Robotnicze Towarzystwo przyjaciół dzieci odbędzie się w niedzielę 26 bm. o godzinie 3 popołudniu w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. W poniedziałek 27 bm. o godzinie 19 w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) zebranie członków z referatem tow. dra Herschthala o nowej ustawie samorządowej.

ROCZNE WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS DZIELNIC: ŻÓŁKIEWSKA, ŚRÓDMIEŚCIE, KLEPARÓW, JANOWSKIE, odbędzie się 28 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR PPS (ul. Rutowskiego 23, II piętro, duża sala) z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności, 2) Program pracy na następny rok sprawozdawczy, 3) Wybór nowego zarządu.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Galernik Nr. 28“.
APOLLO: „Każdemu wolno kochać“.
ATLANTIC: „Tong“.
CASINO: „Ludzie w hotelu“.
CHIMERA: „Ostatnia noc kawalera“.
GRAŻYNA: „Ronny“ i „Pat i Patachon“.
KOPERNIK: „W cieniu krzyża“.
MARYSIENKA: „W cieniu krzyża“.
MIRAŻ: „Wesoły porucznik“.
OAZA: „Dobroczyńca ludzkości“ (Buster Keaton).
PALACE: „Śledztwo“.
PAN: „Liljanka chce się rozwieść“ i rewja
PASAŻ: „Księżniczka jazzbandu“.
PROMIEN: „Białe noce“.
RAJ: „Człowiek-malpa“.
STYLÓWY: „Grzesznica bez winy“ i rewja „Grunt to polityka“.
SWIT: „Sw. Antoni Padewski“.
UCIECHA: „Rozstrzygająca noc“ i rewja.

ROBOTNICZE ZWIĄZKI ZAWODOWE WE LWOWIE zawiadamiają ogół robotniczy, że postanowiły BOJKOT PIWA Z BROWARU LWOWSKIEGO

Przed dyskusją budżetową w radzie miejskiej

We czwartek zakończyła miejska komisja budżetowa swe obrady nad budżetem na rok 1933—1934. W głosowaniu odrzucono wszystkie ważniejsze wnioski, zgłoszone w dyskusji, tak że budżet uległ tylko nieznacznym zmianom. Jest charakterystyczne, że odrzucono głosami sanacyjnej większości prawie wszystkie wnioski zmierzające do lepszego udotowania opieki społecznej wobec stale wzmagającej się nędzy.

Sprawę obniżki cen światła elektrycznego i cen

biletów tramwajowych załatwia się dalszą zwłoką przez uchwalenie rezolucji, wzywającej magistrat, aby do trzech miesięcy przedłożył odpowiednie wnioski. Wezwania takie powtarzają się już conajmniej od pół roku, jak dotąd bezskutecznie.

Dyskusja budżetowa na pełnej radzie rozpoczyna się w poniedziałek 27 bm. i trwać ma przez wtorek, środę i ewentualnie czwartek.

Z TEATRU

WIECZÓR TAŃCÓW JAPONSKICH YECCHI NIMURY

Głośna swego czasu reformatorka stylu baletowego Izadora Duncan, dla której główną zasadą nowego stylu była absolutna, klasyczna harmonja ruchów ciała, rąk, nóg i twarzy w zgodzie z tragiczną treścią na tle odpowiedniej muzyki, stworzyła nowy typ tańca a raczej spowodowała renesans starożytnej harmonji ciała i ducha. Dawny, stereotypowy styl baletowy, polegający na wydoskonaleniu techniki palcowej z niezbędną primabaleriną na czele został w głównych zarysach nadal zachowany zwłaszcza jako wkładka do tzw. wielkich oper lub oryginalnych cały wieczór wypełniających baletów (Bayer, Czajkowski, Delibes), lecz wpływ klasycznego stylu Izadory Duncan nie dał się zatrzeć, co tylko stało się z korzyścią dla dalszego rozwoju dziś już wysoce wydoskonalonej sztuki tanecznej.

W ślady czystej klasycznej sztuki Duncan czasem weszło wiele artystów obojga płci, tak że powstała w ten sposób własna sztuka taneczna, której wykonawcy, o ile rzeczywiście stoją na odpowiednim poziomie artystycznym, mogą w dużej mierze zainteresować widza. Do tego gatunku sztuki tańca zaliczyć należy produkcje taneczne japońskiego księcia, Yechi Nimury, jako solisty i wykonawcy tańców orjentalnych, poematów komicznych i obrazków z natury. Wspaniała technika w połączeniu z oryginalnymi japońskimi kostjumami mogą widza zainteresować, o ile stoją na odpowiedniej wyżynie.

Partnerką była Amerykanka Lisian Kay, która w tańcach solowych, zwłaszcza w wiedeńskim walcu i w produkcjach charakterystycznych, wykonywanych wspólnie z Nimurą, również okazała się pierwszorzędą siłą artystyczną. Mimo wysokiego poziomu produkcji obojga wykonawców i przesłicznych kostjumów, taki wieczór tańca musi po niedługim czasie spowodować znużenie także u widza.

Grd.

— 000 —

RADJO LWOWSKIE

Sobota 25 marca

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Szkolny poranek radiowy. 14.00: Audycja żołniersko-strzelecka. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko dla młodzieży: „Powódź“. 16.00: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: „Jak otrzymać powiększenie zdjęcia fotograficznego“. 17.00: Audycja dla chorych. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka lekka. 18.55: „Przedwojenna generacja Lwowa ongiś a dziś“. 19.10: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu“. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Koncert lekki z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radiowego. 21.30: Audycja w święto narodowe Grecji. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljton: „W mieście gwiazd filmowych“. 23.00—24.00: Muzyka taneczna z Warszawy. W przerwie: Wiadomości z kraju dla członków ekspedycji polskiej polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

Niedziela 26 marca

10.00: Nabożeństwo. 11.35: Odczyt misyjny z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonii warszawskiej. W przerwie: „Samobrona epozywców“ — wygłosi p. Stanisław Thugutt. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.45: Rozmowa z młodymi i starszymi. 17.00: Koncert. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Gramofon. 19.25: Słuchowisko z Warszawy. 20.00: Koncert melodj wiedeńskich z Warszawy. 21.30: Wiadomości sportowe. — 21.40: Recital skrzypcowy. 22.30: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikaty. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

Podziękowanie

— 0 —

Tą drogą składamy najserdeczniejsze podziękowanie W. P. Dr. Aleksandrowi Rybaczewskiemu, lekarzowi Kasy Chorych w Bitkowie za staranne wyleczenie córki naszej Władysławy z ciężkiej i długiej choroby. Jakkolwiek trudna i ciężka była to praca, W. P. Dr. podjął się jej z całym poświęceniem, dlatego jeszcze raz niech W. P. Dr. przyjmie szczere podziękowanie od wdzięcznych rodziców
 W. Klonowskich (Bitków).

OGŁOSZENIA

PALACE

Więszą sensacją aniżeli śledztwo w procesie krakowskim jest

„ŚLEDZTWO“

dramat w 14 aktach reżyserji Siodmaka

Pierze i puch, włosień na materace

(Rosshaar) artykuły tapicerskie, materje meblowe, trawę morską, wkłady druciane do łóżek sprzedaje najtaniej

Fränkel i Lieder, Lwów, ul. Legionów 25 (w podwórzu). Telefon 86-38.

Spółdzielnia Introligatorów

z ogr. odpow.

we Lwowie, ul. Bourlarda L. 2.

Telefon 57-25.